



Piwnica pod Baranami. Miejsce, które wymknęło się historii

2026-06-26

Są w Krakowie miejsca, które można zwiedzić. Są takie, które można zobaczyć. I są takie, których nie sposób zrozumieć bez opowieści. Do tej ostatniej kategorii należy Piwnica pod Baranami - legenda ukryta pod renesansowym pałacem przy Rynku Głównym, miejsce, które przez siedem dekad wymykało się definicjom. I która właśnie świętuje 70. urodziny.

Piwnica jest kabaretem, ale nigdy nie była wyłącznie kabaretem. Była klubem artystycznym, salonem, schronieniem dla indywidualistów, sceną dla poetów, muzyków, aktorów i ludzi, którym bliskie były „nocne Polaków rozmowy”. Dla jednych była enklawą wolności, dla innych szkołą życia. Dla Krakowa stała się jednym z najważniejszych symboli miasta.

A wszystko zaczęło się od piwnicy zasypanej gruzem i węglem

Wiosną 1956 roku grupa studentów krakowskich uczelni szukała miejsca, gdzie mogłaby się spotykać. Marzyli o własnym klubie, przestrzeni do rozmów i miejscu spotkań.

Jako Klub Młodzież Twórczej dostali od Krakowskiego Domu Kultury podziemia Pałacu Pod Baranami. Trudno jednak było nazwać to miejsce klubem. To była prawdziwa piwnica, zasypana gruzem, węglem i mnóstwem piwnicznych szpargałów i śmieci. Wymagała ogromnej pracy. Wśród osób, które zabrały się za porządki, byli m.in. Piotr Skrzynecki, Kika Lelicińska, Joanna Olczak, Barbara Nawratowicz, Bronisław Chromy, a przez chwilę także młody Krzysztof Penderecki.

Przy świetle świec wynoszono kosze z gruzem, rozbierano ściany, ustawiano prowizoryczną scenę. Powstała ona z postumentów, na których wcześniej stały popiersia socjalistycznych przywódców.

Fenomen Piwnicy pod Baranami trudno opisać wyłącznie przez nazwiska i daty. Najważniejsi są ludzie.

Historia Piwnicy pod Baranami najczęściej opowiadana jest przez pryzmat jej dobrego ducha, charyzmatycznego Piotra Skrzyneckiego. Tymczasem osoby związane z kabaretem zgodnie podkreślają, że jego drugim filarem była Janina Garycka - współzałożycielka, kierownik literacki, scenografka, organizatorka i opiekunka całego piwnicznego świata.

To ona wyszukiwała w bibliotekach, archiwach i starych księgozbiorach teksty, które później stawały się częścią repertuaru. Dzięki jej intuicji i erudycji w programach Piwnicy obok poezji pojawiały się przedziwne fragmenty encyklopedii, prasowe kurioza czy zapomniane literackie perełki. Właśnie z tych pozornie niepasujących do siebie elementów powstawał charakterystyczny „piwniczny” humor - inteligentny, absurdalny i niepodobny do niczego innego.

Garycka była również osobą, która przez wiele lat udostępniała swoje mieszkanie przy placu Na Groblach Piotrowi Skrzyneckiemu. Mieszkanie to stało się nieformalnym centrum życia artystycznego Krakowa. Przewijali się przez nie artyści, muzycy, aktorzy i przyjaciele Piwnicy, a gospodyni z niezwykłą cierpliwością znosiła niekończące się dyskusje, improwizowane spotkania i nocne wizyty.



Jej talent organizacyjny dorównywał poczuciu humoru. Jedną z najślawniejszych anegdot opowiada o przygotowaniach do piwnicznego balu, gdy zabrakło dekoracyjnych baloników. Janinę wysłano więc do apteki po zastępcze rozwiązanie. Kiedy spokojnym głosem poprosiła o dużą liczbę prezerwatyw „na rachunek Piwnicy pod Baranami”, wywołało to niemałe zamieszanie. Wkrótce pojawiły się nawet plotki o rzekomo organizowanej w podziemiach skandalicznej imprezie.

Janina Garycka była w pewnym sensie fundamentem Piwnicy, ale jej twarzą został na zawsze Piotr Skrzynecki. W charakterystycznym kapeluszu, z nieodłącznym dzwoneczkiem w dłoni, był konferansjerem, gospodarzem, reżyserem, organizatorem i dobrym duchem tego miejsca. Witając gości, zapowiadał kolejne występy, improwizował, żartował, a czasem jednym zdaniem potrafił stworzyć atmosferę, której nie da się zapisać w scenariuszu.

Skrzynecki nie był klasycznym dyrektorem ani szefem zespołu. Raczej magnesem, który przyciągał ludzi. To wokół niego przez ponad czterdzieści lat gromadzili się najwybitniejsi twórcy różnych pokoleń – od Ewy Demarczyk, Zygmunta Koniecznego i Krzysztofa Komedy, przez Wiesława Dymnego i Krystynę Zachwatowicz, po Jana Kantego Pawluśkiewicza, Annę Szałapak, Grzegorza Turnaua czy Jacka Wójcickiego.

Sam powtarzał z uśmiechem, że największym cudem Piwnicy jest to, iż „stale przychodzą nowi wspaniali kompozytorzy, śpiewacy, scenografowie i aktorzy”, a nowe programy powstają właściwie z niczego.

Piotr miał niezwykły dar zjednywania ludzi. Wszyscy chcieli być przy nim, z nim się przyjaźnić i Sebastian Kudas wspominał, że spacer z Piotrem Skrzyneckim przez Kraków potrafił trwać godzinami, bo niemal co kilka kroków ktoś zatrzymywał go, by zamienić kilka słów. Każdy miał wrażenie, że jest jego dobrym znajomym. I chyba nie było w tym przesady – Skrzynecki naprawdę umiał sprawić, że rozmówca czuł się wyjątkowy.

Był również mistrzem błyskotliwej riposty. Kiedy podczas spotkania z Janem Pawłem II papież powiedział: „Dużo się o panu słyszałem, panie Piotrze”, Skrzynecki bez chwili namysłu odpowiedział: „Ja o Jego Świątobliwości również”.

Skrzynecki z niezwykłą konsekwencją zamieniał codzienność w spektakl. Organizował słynne bale, uliczne widowiska i historyczne inscenizacje – słynny bal w Zamku w Niepołomicach z 1976 roku z okazji 20-lecia Piwnicy. Było to legendarne, huczne wydarzenie, które do dziś jest wspomniane jako jedno z najważniejszych artystycznych wydarzeń tamtego okresu. W 1980 roku Piwnica zorganizowała rekonstrukcję wjazdu ks. Józefa Poniatowskiego (w tej roli Daniel Olbrychski) do Krakowa wraz z balem w Sukiennicach, a w 1990 roku Noc Paryską na ul. Floriańskiej. Było to niezwykle wydarzenie powiązane z obchodami 60. urodzin Sławomira Mrożka oraz imienin Piotra, w którym uczestniczyło według szacunków 7 tysięcy osób. Floriańska zamieniła w parkiet do tańca, przygrywały różne zespoły i kapele, muzyka mieszała się z gwarem, a wszystkie sklepy były otwarte całą noc.

Piotr Skrzynecki potrafił przekonać do swoich pomysłów zarówno artystów, jak i urzędników czy kwiaciarki z Rynku. Dzięki niemu Kraków zyskiwał odrobinę magii, a zwykły dzień mógł nagle zamienić się w teatralne wydarzenie. Już za życia stał się legendarną postacią polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego. Był uosobieniem krakowskiej tradycji cyganerii artystycznej z przełomu XIX i XX wieku.



Działalność Piwnicy pod Baranami nie ograniczała się tylko do kabaretowych wieczorów. Kabaret miał własną minigazetkę drukowaną przez lata w różnych krakowskich gazetach i czasopismach.

Skrzynecki dla swoich towarzysko-artystycznych przedsięwzięć potrafił zjednać zarówno krakowskie kwiaciarki jak i miejską administrację. Jego sposób bycia sprawiał, że wszyscy go znali i chcieli zaliczyć do grona przyjaciół. Skrzynecki żył na wzór "komiędanta". W niezrównany sposób w życiu i na scenie potrafił parodiować konwencje.

Czarne anioły i wielkie nazwiska

W latach sześćdziesiątych Piwnica weszła w swój złoty okres. To właśnie wtedy pojawiła się Ewa Demarczyk. Wraz z kompozytorem Zygmuntem Koniecznym stworzyła nowy język polskiej piosenki literackiej. Jej występy przeszły do historii, a „Czarny Anioł” stał się jednym z symboli kabaretu.

Wiesław Dymny, pisarz, aktor, satyryk, plastyk i poeta, niezwykle utalentowany i niestety zmarły zbyt młodo. Podczas jednego z występów we Wrocławiu zapomniał tekstu. Publiczność i koledzy ze sceny próbowali mu pomagać, podpowiadając kolejne kwestie. Dymny nie powiedział jednak ani słowa. Siedział w bujanym fotelu i spokojnie się kołysał. A publiczność dopingowała go coraz mocniej, wołając „Wiesław, Wiesław..” Funkcjonariusz bezpieczeństwa, który służbowo oglądał wszystkie spektakle Piwnicy wezwał posiłki, a Dymny został zatrzymany za „zbeszczeszczenie” wielkiego męża stanu, Władysława Gomułki.

Dlaczego Piwnica przetrwała?

Po śmierci Piotra Skrzyneckiego w 1997 roku wielu sądziło, że Piwnica zakończy działalność. Wydawało się, że bez swojego twórcy nie będzie mogła istnieć. Stało się jednak inaczej.

Artyści postanowili kontynuować działalność, uznając, że Piwnica jest czymś większym niż jedna osoba. Prowadzenie kabaretu przejął z ogromnym wyczuciem i dowcipem nieżyjący już dziś Marek Pacuła.

Piwnica przetrwała kolejne lata, jubileusze, zmiany pokoleniowe i kulturowe rewolucje, a każde pokolenie, które się tam pojawia ma swoją Piwnicę, inną może, ale zawsze najwspanialszą i ukochaną.

Może dlatego, że od początku była bardziej wspólnotą niż instytucją. A dziś nie jest zabytkiem ani muzeum. Jest opowieścią, która trwa nieprzerwanie od siedemdziesięciu lat.